Rok I. Egzemplarz obowiązkowy Białystok, Środa, 26 Października 1921 r. Nr. 34.

KURJER BIAŁOSTOCKI

ORGAN ZIEM WOJEWÓDSTWA BIAŁOSTOCKIEGO

Wychodzi codziennie zrana oprócz dni poświątecznych. Numer pojedynczy 15 marek.

Prenumerata wynosi: miesięcznie 400 mk. Prenumeratę i ogłoszenia przyjmują: Administracja od godz. 9 do 2 i od 5 do 7 oraz Polska hurtownia gazet Brzostowskiej przy kościele.

Redakcja i Administracja: ULICA LERJONOWA Nr. 1.
Redaktor przyjmuje od g. 11 do 1 i od g. 5 do 7 w.

Cena ogłoszeń: za wiersz nonparelowy przed tekstem 100 mk. w tekście 150 mk., za tekstem 50 mk. Nekrologia 80 mk. Drobne po 20 mk. za wyraz, dla poszukujących pracy 5 mk., Ogłoszenia zagraniczne o 100 procent drożej.

KINO „APOLLO"

Tylko dziś! Po raz pierwszy w Polsce! Tylko dziś!

HRABINA WALEWSKA (Miłość Napoleona)

Dramat historyczny w 6-ciu aktach osnuty na tle romansu Napoleona z hrabiną Walewską, polką, patrjotką, która poświęca swe serce Napoleonowi, wierząc, że cesarz przyczyni się do wskrzeszenia Polski Niepodległej.

W roli hr. Walewskiej występuje znakomita gwiazda kinematograficzna rodaczka nasza HELLA MOJA

Kasa czynna od 5.30 wiecz.

KINO „MODERN"

DZIS! Monumentalne dzieło filmowe wytwórni Jermoljewa w Paryżu DZIS!

OSTATNIA PODRÓŻ

Wzruszający dramat z życia marynarzy w 6 ciu aktach.

w rolach głównych znakomici artyści MOŻUCHIN I LISIENKO akcja rozgrywa się na okręcie.

Seanse 5.30, 7, 8.30, 10 wiecz.

Dola pocztowców.

(Groźba strajku).

Jak donosiliśmy, w tych dniach w Białymstoku bawił prezes rady związku pracowników poczty, telegrafów i telefonów w całej Polsce, aby na zgromadzeniu członków tutejszego związku poruszyć sprawę poprawy ich bytu.

Prezes przytoczył różne dane cyfrowe, z których wynika, że pensja pocztowców, nawet po powiększeniu mnożnika nie wystarcza na skromne utrzymanie nielicznej rodziny.

Przykład: urzędnik VII klasy, a więc naczelnik urzędu będzie otrzymywał niecałe 50 tys. mk., zaś kierownicy poszczególnych działów — jako urzędnicy VIII kl.—zaledwie niecałe 30 tys. mk. miesięcznie.

Taki dochód może wystarczyć na życie, ale pocztowcowi i telegrafiście braknie pieniędzy na przyodzienie rodziny i na jakie takie rozrywki, do których przecież każdy, kto pracuje, ma wszelkie prawo.

Pracownicy pocztowi mają tyle pracy codziennie, że zbywa im czasu na zarobek pozabiurowy.

Toteż związek pracowników pocztowych zwrócił się do p. Stesłowicza, ministra poczt i telegrafów z żądaniem wyjednania u Rady ministrów odpowiedniej podwyżki płac. P. Stesłowicz przyrzekł prośbę poprzeć— ale co zrobi Rada ministrów?

W ostatnich czasach Rada ministrów cofnęła dodatki „Kresowe" pocztowcom — toteż ich związek zagroził ogólnopaństwowym strajkiem poczt, telegrafów i telefonów, jeżeli rząd żądania związku nie uwzględni.

Strajk poczt i telegrafów, to klęska wielka, zahamowałby bowiem cały handel i przemysł, życie społeczne i naturalnie całą maszynę państwową.

Wiedzą o tem pocztowcy, są więc pewni zwycięstwa, które słusznie im się należy.

Urzędnicy państwowi nie powinni uczuwać niedostatku. *B. F.*

Uwagi o sanacji finansów.

Jesteśmy społeczeństwem, które na polu ekonomicznem stawiać zaczyna dopiero pierwsze kroki. Wszystkie nasze punkty centralne, nie wyłączając Warszawy, jeszcze tak niedawno były daleką prowincją, gdzie życie ekonomiczne odbijało się słabą falą i gdzie największe nawet instytucje finansowe były małemi organizacjami, ogarniającemi, i to nie w całości, zaledwie nieliczne sprawy miejscowe.

Rodzimego przemysłu, który wzrósłby i rozwinął się ewolucyjnie wraz z rozwojem organizmu państwowego, nie posiadamy.

Do potrzeb naszych dostosowywać się dopiero zaczyna handel, który przed wojną służył potrzebom zaborów w odmiennych bytujących warunkach, a w czasie wojny znacznie się zdezorjentował i zdemoralizował.

W warstwach dolnych i średnich na stosunkowo największej połaci kraju uspołecznienie gospodarcze minimalne i ani w części nie odpowiadające rozwojowi życia gospodarczego wśród warstw dolnych w jakimkolwiek kraju zachodnio-europejskim.

Inaczej mówiąc, nasz organizm państwowy pod względem gospodarczym to jeszcze biała karta, na której twórcza ręka powinna była określić program zadań nie wedle wzorów obcych, gdzie życie ekonomiczne od długich lat wyżłobionym już płynie korytem i na innych wsparło się fundamentach i wiązadłach,—lecz tworzyć raczej pewne prymitywny, obliczone za naturalny, rozwój ewolucyjny, organizować w pierwocinach życie gospodarcze na dole, przedewszystkiem pod względem ekonomicznym i przemysłowym; przemysł przedwojenny zostawić własnemu losowi, by wzrosło to, co dla potrzeb nowego organizmu państwowego było potrzebne, a przeistoczyło się i zeszlifowało, co tym potrzebom w części lub w całości nie odpowiada, a jednocześnie dać szeroką możność społeczeństwu organizować się samodzielnie.

Naturalne warunki gospodarcze posiadamy wyjątkowe, bogactwa wielkie i rozpaczliwy dzisiejszy stan nasz ekonomiczny jest tylko rezultatem naszych błędów, naszej chęci dorównania odrazu Europie i zaniedbaniu pracy u podstaw.

Z błędów skwapliwie skorzystali nasi wrogowie, a może nawet pchali nas sami sposobami tylko sobie znanymi na drogi opaczne i rezultat okazał się rozpaczliwy, choć podstawowe warunki nie zmieniły się wcale.

Największemi naszemi szkodnikami są obecnie spekulacja walutowa i tezaurowanie marki przez elementy nieuświadomione.

Bez szczęśliwego rozwiązania tego problemu za nic będą wszelkie inne usiłowania, jako to oszczędności budżetowe, uregulowanie spraw podatkowych i t. d., które będąc same przez się sprawami bardzo ważnemi i domagającemi się natychmiastowej reformy, nie stanowią jednak w naszem przesileniu gospodarczem czynników pierwszorzędnych.

Sprawa ukrócenia spekulacji walutowej nie może być załatwioną przez same tylko rozporządzenia i dekrety karzące lub reglamentujące, bo zresztą wogóle drogą tylko dekretów i rozporządzeń nc się nie da uzyskać w naszem społeczeństwie nieprzyzwyczajonem do karności i do ścisłego wypełniania obowiązków względem kraju: Jak przez sieć dziurawą wynika się wszystkie mądre i tłuste ryby, a pozostaną tylko gdzieś w kącie drobne i mizerne płotki.

Trzeba sobie otwarcie powiedzieć, że na zniżkę marki polskiej spekuluje dzisiaj olbrzymia większość naszego społeczeństwa, a dyrygują tym marszem pogrzebowym wrogie nam żywioły, tak zewnętrzne, jak i wewnętrzne. Motywem przewodnim tego marszu jest niewiara w nasze siły, w nasze rządy, w energię i sprężystość naszej administracji.

Nie mniejszą podnietą dla spekulacji jest unieruchomienie, wedle skromnych obliczeń, prawie trzeciej części emitowanych przez nas znaków obiegowych w rękach włościaństwa. Włościanin, w którego ręku gromadzą się coraz większe sumy pieniężne, coraz mniejszą daje im daje wartość, coraz wyżej ceni swe produkty, coraz więcej gorączkowo szuka złota lub dolarów. Tu nie pomogą żadne środki przymusowe, żadne nakazy, tu mieszki ze złotem ukryją się tak, że nikt ich nie znajdzie. Tu przemówić należy językiem interesu, który w tej warstwie ma największą wartość. Udostępnijmy włościaninowi kupno ziemi, pomóżmy wsi polskiej, aby się kulturalnie zabudowała, a schowany pieniądz wyjdzie na wierzch.

Na ukrócenie spekulacji walutowej w warstwach średnich jest tylko jedna rada; poddanie handlu walutami zagranicznemi daleko ściślejszej, inaczej zaprojektowanej kontroli, niż ta, która na miejsce obecnie i ustabilizowanie kursu marki polskiej na giełdach zagranicznych.

O ile pierwsze zadanie nie przedstawia większej trudności i wymaga tylko energji i odwagi cywilnej, o tyle drugie potrzebuje genjalnego do pewnego stopnia pomysłu, któryby wydostał ciężące na tych giełdach wielkie ilości marek polskich, a jednocześnie wskazał takie horyzonty zysku, że marka polska stałaby się za granicą walorem poszukiwanym dla spekulacji na zwyżkę.

Cel, powtarzam, jest trudny, ale zdaniem mojem, osiągalny, chociaż zasobów złota nie posiadamy i chociaż widoki na otrzymanie pożyczki zagranicznej są minimalne. Wydostanie pieniędzy ze schowek wiejskich musi być również kierowane myślą twórczą; mechaniczne skasowanie utrudnień i formalności przy kupnie ziemi, sprawy odrazu nie rozwiąże—trzeba jednocześnie szukać nowych dróg w pomysłach np. Lubeckiego „Wypompowenie" pieniędzy ze wsi jest koniecznie nie tylko dla celów ukrócenia spekulacji walutowej. Bez tej operacji rynek nasz pieniężny wogóle uzdrowiony być nie może, jak nie może być zdrowy organizm, w którego części gdzieś krew zakrzepła i krążyć przestała. *Leonard Bobiński.*

Metody sowieckie.

Dwa wypadki z jednego dnia rzuciły znów cień na stosunki polsko-sowieckie, z takim trudem i za cenę takich ustępstw świeżo pchnięte — zdawało się — przez wiceministra Dąbskiego na pokojowe i normalne tory. Niesłychana w dziejach dyplomacji napaść urzędników reprezentacji sowieckiej na sąsiadujące z jej lokalem biura wojskowe i morderstwo popełnione na członku polskiej misji repatrjacyjnej w Moskwie w zagadkowych i dotąd nie wyjaśnionych warunkach — oto odpowiedź Rosji sow. na ujawnioną z polskiej strony dobrą wolę. Odpowiedź mało, zaiste zachęcająca do utrzymywania stosunków dyplomatycznych z obecnym rządem rosyjskim.

Uporczywe, wysiłki polskiej dyplomacji do doprowadzenia do jakiego takiego modus vivendi z sąsiadami ze wschodu stają się w tych warunkach jakiemś contra spem spero, dążeniem oderwanem od rzeczywistości i pozbawionem realnej podstawy, jaką musi być dobra wola drugiej strony. Ma się wrażenie, jakby rząd sowiecki

i jego przedstawicielstwo warszawskie wysilało się na udowodnienie, że rację mają w Polsce ci, którzy od początku nie wierzyli w możliwość pokojowego współżycia z Rosją sowiecką i utrzymywania z nią normalnych, sąsiedzkich stosunków. Ponieważ zaś logiczne rozumowania i znajomość stanu rzeczy w Rosji nie są w stanie wyjaśnić powodu, dla którego rząd sowiecki miałby dążyć do zerwania stosunków dyplomatycznych z Polską, na których, według wszelkich danych, powinno mu więcej zależeć, niż vice versa — przeto akty sowieckie mogą być chyba tłumaczone jako owe psycholoiczne imponderabilia, które nadają dzisiejszej Rosji wszelkiej cechy organizmu chorego i anormalnego.

Lecz tu zarazem zjawia się pytanie, dla stosunków polsko-rosyjskich wręcz tragiczne. Czy wobec chorobliwych metod Rosji sowieckiej można mieć nadzieję na uregulowanie z nią stosunków? Czy wszystkie wysiłki polskie nie są bezcelowe i nie powodują tylko jeszcze większego rozzuchwalenia u anormalnego kontrahenta? Najbliższa przyszłość musi przynieść odpowiedź na te pytania, odpowiedź, od której zależy dalszy los polsko-rosyjskiego pokoju. Strona polska złożyła ostatnio dowody, że dla utrzymania go i utrwalenia gotowa jest ponieść ofiary, wychodzące nawet poza ramy zwykle w tych sprawach obowiązujące. Ale rząd sowiecki powinien dobrze rozważyć, do czego prowadzą obecne jego metody i pamiętać, że dopóty dzban wodę nosi, poki mu się ucho nie urwie. A wypadki takie, jak ostatnie, podrywają nieuchronnie dzban polskiej cierpliwości.

Alfa.

TELEGRAMY.

Z Komisji zagranicznej.

WARSZAWA, 25.10. (tel. wł.) Komisja sejmowa do spraw zagranicznych obradowała dziś przez cały dzień nad sprawą Górnego Śląska; wysłuchano wyjaśnień ministra Skirmunta, pp. Olszowskiego i Targowskiego i postanowiono obrać podkomisję dla zredagowania rezolucji, która jutro we środę będzie przedstawiona na plenum. W czasie obrad wdrażano rozmaite wątpliwości co do przyszłych układów gospodarczych z Niemcami, jednakże większość komisji wypowiedziała się za przyjęciem decyzji Rady Ambasadorów bez zastrzeżeń.

Z Komisji skarbowo-budżetowej

WARSZAWA, 25.10 (tel. wł.) Komisja skarbowo-budżetowa wysłuchała dziś referatu posła Loewensteina o rządowym projekcie naprawy finansów. Referent zaproponował wykreślenie z projektu artykuły 4 i 5, dotyczących dnia pracy i reformy rolnej i opracowanie tych kwestji w formie osobnej noweli. Oprócz tego referent zaproponował zmianę redakcji artykułu 8-go. Ma on brzmieć: „Sejm uchwala wydatki tylko na wniosek rządu".

W dyskusji nad tą propozycją mówcy wskazywali, że sprzeciwia się ona konstytucji. Postanowiono tę sprawę odłożyć do wspólnego posiedzenia z komisją konstytucyjną.

Bankiet na cześć del. gdańskiej.

WARSZAWA, 25.10 (tel. wł.) W dniu dzisiejszym odbyło się w Belwederze śniadanie na cześć delegacji gdańskiej, bawiącej w Warszawie.

Na walkę z tyfusem.

WARSZAWA, 25.10 (tel. wł.) Rada Ministrów belgijskich asygnowała 1000 funtów szterlingów do rozporządzenia Komisji Ligi Narodów na walkę z tyfusem w Polsce.

Echa zamachu na Naczelnika Państwa w Konstantynopolu.

WARSZAWA, 25.10. (tel. wł.) Poseł polski w Konstantynopolu p. Baranowski otrzymał od dyplomatów bawiących w Konstantynopolu gratulacje z powodu uniknięcia przez Naczelnika Państwa zamachu we Lwowie. Również i następca tronu tureckiego złożył na ręce posła gratulacje i wyrazy uznania dla Naczelnika Państwa

W sprawie białych 1000-markówek.

WARSZAWA, 25.10. (tel. wł.) Pol. Kraj. Kasy Poż. wobec życzeń, aby wyjaśnić, które bilety 1000 markowe białe są falsyfikatami, ogłasza, że nowych biletów 1000-markowych tego rodzaju zupełnie nie wydaje, natomiast wymienia je na bilety nowego typu, a celem ściągnięcia tychże białych biletów uruchomiono specjalne kasy wymiany dla jak najspieszniejszego ściągnięcia wszystkich biletów białych, które z dniem 15 grudnia zostają wycofane.

Rząd polski a eskapada Karola.

WARSZAWA, 25.10. (tel. wł.) Minister Skirmunt w rozmowie z przedstawicielem agencji Radjo, oświadczył, że stanowisko Polski w sprawie Karola nie może być uważane za dwuznaczne. Rząd polski uważa eskapadę Karola za zagrażającą pokojowi Europy i wobec tego jaknajbardziej i stanowczo ją potępia.

Interwencja sprzymierzonych.

WARSZAWA, 25.10. (tel. wł.) Z Paryża donoszą: Rada ambasadorów jeszcze wczoraj wysłała do rządu węgierskiego ultimatum z żądaniem ogłoszenia abdykacji Karola i jego syna, a także jaknajśpieszniejszego opanowania położenia.

Miłe złego początki.

WARSZAWA, 25.10 (tel. wł.) Z Wiednia donoszą: Według urzędowych wiadomości z Budapesztu b. król Karol i królowa Zyta zostali wzięci do niewoli przez wojska rządu budapeszteńskiego i internowani w zamku koło miasteczka Todoi. Jednocześnie część wojsk Karola złożyła broń, a czterech z pośród jego ministrów dostało się też do niewoli, w tej liczbie Rakowski i hr. Andrassy.

Dar papieża.

WARSZAWA, 25.10 (tel. wł.) Z Berna donoszą: Nuncjusz papieski złożył na ręce Nansena 500 tys. lirów, ofiarowanych przez papieża dla głodnych w Rosji.

Ciekawe pytanie.

WARSZAWA, 25.10 (tel wł.). Z Londynu donoszą: Rząd angielski oddał do rozstrzygnięcia trybunałowi sprawiedliwości sprawę czy Krasin ma prawo do honorów ambasadorskich.

Giełda.

WARSZAWA, 25.10. (tel. wł.) Na dzisiejszej giełdzie urzędowej notowania były następujące:

Dolary	4.100
Funty szterl.	16.200
Franki fr.	295
Marki niem.	125.50

Kronika polityczna.

— (ws.) Dowiadujemy się, że granica z Rosją pozostała zamknięta dla ruchu pasażerskiego.

Państwa bałtyckie i Polska.

Powstała na konferencji w Warszawie sprawa odbudowy mostu kolejowego w Dźwińsku zaczyna nabierać kształtów realnych i jeszcze w r. b. most oddany będzie do użytku. Pociągi idące z Polski przepuszczane będą do Kałkun a między Kałkunami i Dźwińskiem zaprowadzona będzie komunikacja samochodowa. Łotwa dostosuje swój rozkład pociągów do rozkładu istniejącego w Polsce. Między Rewlem i Dźwińskiem kursować będą wagony sypialne. Ponieważ w Łotwie i Estonji niema wagonów klasy I-szej, za miejsce w wagonie sypialnym — płaci się cenę biletu kl. I-szej.

Ukraińcy.

Z Wiednia donoszą:

Tutejsze koła ukraińskie dowiadują się z Nowego Yorku, że na posiedzeniu ruskiej rady narodowej pod przew. dra Zatkowicza, zapadła uchwała w sprawie Rusi Karpackiej, w której powiedziane jest, że wraz z protestem przeciw centralistycznej polityce rządu czesko-słowackiego, rada domaga się przestrzegania autonomji Rusi Karpackiej zgodnie z traktatem w St. Germain. Rada oświadcza, że Ruś Karpacka należy do Ligi Narodów.

— Wychodzący w Wiedniu organ prawicy ukraińskiej „Sobornaja Ukraina" pisze w artykule wstępnym z dnia 19.10: „Źle się stało, że my, wszyscy ukraińcy nie byliśmy szowinistami, gdyż w takim razie nie byłoby teraz moskali w Kijowie i polaków we Lwowie, lecz my, ukraińcy weszlibyśmy z naszą armją do Moskwy i Krakowa i tam podyktowalibyśmy naszym odwiecznym wrogom takie warunki pokojowe, że odechciałoby im się raz na zawsze uważać nas za swoich niewolników".

W Sowdepji.

— Moskiewska „Prawda" przytacza wstrząsające obrazy charakteryzujące położenie głodnych dzieci w Rosji: w gub. ufimskiej zdarzają się wypadki, że rodzice wraz z dziećmi rzucają się w nurty rzek. W gub. simbirskiej jest w każdym powiecie 10 przytułków i żłobków dziecięcych, przepełnienie ich sięga przeszło 40 proc. Mnóstwo dzieci bez żadnego dozoru żebrze na dworcach kolejowych, przystaniach. Niektóre z nich, ukrywające się w lesie zdziczały zupełnie, żywią się korzonkami i uciekają na widok ludzi dorosłych.

Opieka nad grobami.

Urząd opieki nad Grobami Wojskowemi D. O. G. Warszawa zwrócił się do Starostwa z prośbą o zajęcie się kwestą na dzień 1 i 2 listopada b. r.

Jak wiadomo budowa cmentarzy dla żołnierzy poległych w obronie Ojczyzny, wykończenie i konserwacja dawniejszych cmentarzy wymaga tak znacznych wydatków pieniężnych, że jest rzeczą wprost konieczną zwrócenie się do ofiarności społeczeństwa. W tym celu projektowane jest urządzenie zbiórki ulicznej w dniu 1 i 2 listopada b. r. przez sprzedaż odpowiednich znaczków, obmyślonych i przygotowanych przez M. S. Wojsk. Wymienione znaczki otrzymać można w Warszawie ul. Wolska № 25 w Głównym Zarządzie Tow. Pol. Żałobnego Krzyża przy Gł. U. O. nad G. W. (Ministerstwo Spraw Wojskowych) dokąd również należy przesłać zebrane z kwesty pieniądze.

Wobec powyższego zwracam się z gorącym apelem do Zarządu miejscowego Czerwonego i Białego Krzyża, do Koła Polek i innych Instytucji społecznych z prośbą o zorganizowanie komitetów, których zadaniem będzie zająć się kwestą w dniach wyżej wymienionych.

Dr. Rybołowicz, Starosta.

Szkoły rzemieślniczo-rolnicze.

Dyrektor gimnazjum męskiego, ksiądz Dr. Halko w przemówieniu na konferencji rodzicielskiej oświadczył, iż szkół średnich na ogół wziąwszy mamy dosyć, natomiast odczuwa się brak szkół rzemieślniczo rolniczych.

Oświadczenie zupełnie słuszne. Okazuje się jednak, że nie wszyscy posiadają ten pogląd i niektórzy z rodziców po skończonej konferencji zaraz na miejscu zaczęli wypowiadać zdania przeciwne. Uważają oni, iż tylko gimnazjum jest zdolne przygotować dzieci do życia przyszłego.

Pogląd ten jest bezwarunkowo błędny.

Przedewszystkiem, nie wszystkiem dzieciom dopisuje zdolność umysłowa i z tej przyczyny, wiemy doskonale, większa część ich stopniowo opuszcza gimnazjum i w końcu pozostaje zwykle w klasach starszych 1/4 lub 1/3 część wstępujących do klas młodszych.

Pozostają uczniowie zdolni, lub silnej woli. Mniej zdolni i słabsi duchem ocucają się poza szkołą i różowe dążenia rodziców nabierają barwę nieprzyjemną, a dzieci biedne muszą poddać się losowi, przechodząc do terminowania t. z. do poznawania rzemiosła.

Stęchlizną rażące dni następują wtedy dla każdego z nich. Niezdrowe pomieszczenia i otoczenia, w których terminatorzy po większej części spędzać muszą, wywierają na młodych wrażliwych duszach piętna usuwające młodocianów od przyszłego życia pożytecznego.

Obecność zaś szkół, rzemieślniczo-rolniczych w tych wypadkach odgrywać będą rolę dania społeczeństwu i państwu obywateli pożytecznych, bowiem każde dziecko mniej zdolne, dla którego wymagania gimnazjum okażą się za ciężkie, będzie miało możność dalej kształcić się w szkołach rzemieślniczo-rolniczych, gdzie wymagania umysłowe będą mniejsze, ale za to wykładana będzie wiedza fachowa i zaszczepi się dobre wychowanie i szlachetne zalety. I tutaj właśnie każde dziecko o zdolności niedostatecznej w gimnazjum, przygotowane zostanie do życia przyszłego w charakterze dobrego rolnika-agronoma lub dobrego rzemieślnika technika.

O ile weźmiemy pod uwagę, że liczba dzieci zdolności średniej jest przeważająca, to przyznać musimy, że i szkół rzemieślniczo rolniczych musi powstać więcej niż szkół gimnazjalnych. To umożliwi wówczas dostęp do gimnazjum dzieciom zdolności większej, z których wyrobią się znów dobrych urzędników, prawników profesorów, dyplomatów i t. d.

Każda dziedzina życia i pracy ekonomiczno społeczno państwowej wtedy posiadać będzie pracowników uczonych, a to kolejno wpłynie dodatnio, tak na dobrobyt i stan administracyjny kraju, jak i dobrobyt każdego poszczególnego obywatela.

Więc każdą myśl, każdy czyn w kierunku powołania do życia szkół rzemieślniczo-rolniczych należy tylko powitać.

Przyjaciel.

Kobieta i mężczyzna w walce życiowej.

Od wiek wieków kobieta zwana jest zawsze istotą „słabą", nieodporną na wszelkie przeciwności życia; rod męski, głoszący się panem i władcą świata, przypisujący sobie przywilej specjalnej tężyzny i energji życiowej, mieni kobietę „wiotką trzciną", „bluszczem", który musi owinąć się wkoło pnia, aby módz istnieć na tym nędznym padole płaczu itd. itd.

A jednak, wbrew tym wszystkim twierdzeniom płci „silnej", które dawno już przestały być prawdą, a stały się gołosłownym komunałem, praktyka wykazuje rzecz wręcz przeciwną: oto mężczyzna, ów siłacz, ów tytan, nie uznający godnego siebie rywala na całej kuli ziemskiej, okazuje się w wielu wypadkach mniej odporny od kobiety; której z taką lubością przypisuje wadę „słabości życiowej". Fakt ten potwierdzają doświadczenia, jakie poczyniono w Anglii w biurach pośrednictwa pracy dla bezrobotnych. Stwierdzono mianowicie, iż kobiety bezrobotne otrzymują o wiele łatwiej i prędzej zajęcie i jakieś stanowisko, aniżeli mężczyzna, znajdujący się w tych samych warunkach.

„Przez długie lata pośredniczyłem w znajdowaniu pracy, dla mężczyzn i kobiet", oświadczył kierownik jednego z największych biur pośrednictwa pracy, „i rzadko widywałem kobiety, któreby z uczuciem beznadziejności i rozpaczy znosiły swoje położenie i biernie, z założonemi rękoma, wyczekiwały zmiłowania losu i lepszej doli. Złe warunki życia przytłaczają kobietę na krótką chwilę tylko, poczem podnosi ona mężnie głowę do góry i wyzwala się szybko z nastroju przygnębienia. Przeciwnie dzieje się z mężczyzną, który tracąc pracę i sposób zarobkowania traci równocześnie grunt pod nogami i wszelki t. zw. tupet, którego kobieta właśnie nabiera w chwili, gdy oko w oko stanie wobec widma głodu i niedoli."

Stan psychiczny mężczyzny i kobiety w wypadku bezrobocia

NAJLEPSZY FILM ŚWIATA
Człowiek bez nazwiska
wkrótce na ekranie kino-teatru „APOLLO"

jest zgoła różny. Dla mężczyzny utrata stanowiska jest niezasłużoną niesprawiedliwością, pod której ciosem gnie się jego odporność, łamią się siły. Kobieta przyjmuje wiadomość o utracie posady często obojętnie, a nawet pogodnie. Czasami popłacze sobie troszkę w zaciszu domowem, poczem nową woalką stroi swój kapelusz, wkłada najpiękniejszą swą szatę i z otuchą wybiera się w wędrówkę na poszukiwanie pracy. Pogodne to zachowanie się niewiasty w podobnych warunkach, jak twierdzą doświadczeni znawcy psychiki kobiecej, pochodzi z odrębnego zupełnego pojmowania zawodu. Kobieta bardzo rzadko uważa swe zajęcie za zawód całego życia; traktuje je ona przeważnie jako stadjum przejściowe na drodze do małżeństwa, bądź też w każdym razie spodziewa się zawsze czegoś raczej dostojniejszego i milszego, jakiejś lepszej posady. Mężczyzna, gdy raz osiągnie jakieś stanowisko, uważa je przeważnie za posterunek na całe życie, i kiedy traci ową pracę, łamie się najwyżej wewnętrznie. Kobieta, straciwszy jedną pracę, spodziewa się zawsze, że znajdzie drugą i to lepszą, ponieważ zaś utratą posady czuje się mniej upokorzona w swej ambicji aniżeli mężczyzna, w braku czegoś lepszego zadowala się stanowiskiem podrzędniejszem, kiedy mężczyzna z trudem tylko decyduje się zstąpić niżej z raz zajętego szczebla. Przy poszukiwaniu pracy mężczyźni bardziej polegają na rozmaitych przyjacielskich protekcjach, t. zw. „plecach", gdy kobiety mniej liczą na rozmaite „polecające pisma", więcej zaś na własne siły i walory.

Takie oto spostrzeżenia na temat odporności mężczyzny i kobiety w walce z życiem poczyniono w Anglii. Są one może zgodne z psychologią angielską, lecz niemożnaby ich uogólnić, „umiędzynarodowić" i przyjąć bez zastrzeżeń w odniesieniu n. p. do naszych stosunków.

ZGINĘŁA KOZA ciemno siwa za odprowadzenie, lub udzielenie wiadomości sute wynagrodzenie.
— — Warszawska 9 m. 2. — —

Wojewódzka komisja do badania cen i zysków.

Na mocy rozporządzenia Rady Ministrów z dn. 14.X r. b. w przedmiocie utworzenia komisji do badania cen i zysków, Województwo białostockie zarządziło powołania takiej komisji, w skład której mają wejść: 1) przewodniczący naczelnik powiatowy władz admin., względnie Urzędu Walki z l. i sp.; członkowie: 2) przedstawiciel większej własności ziemskiej, delegowany przez Sejmik; 3) przedstawiciel drobnego rolnictwa, wybrany przez Sejmik; 4) przedstawiciel wielkiego przemysłu i handlu, delegowany przez Centr. Zw. Przem. i Handlu; 5) po jednym przedstawicielu drobnego przemysłu i handlu, wybranych przez Zw. Zawod.; 6) dwóch przedstawicieli miast, wybranych z pośród spożywców przez Radę Miejską w siedzibie komisji; 7) czterech przedstawicieli spożywców, wybranych przez Stow. Spoż. i związki kooperatyw.

Członkowie tej komisji mają być wybrani do 1 listopada r.b., gdyż pierwsze posiedzenie jej p. Wojewoda naznaczył na dzień 8 listopada na godz. 10 rano w gmachu wojewódzkim.

Do zakresu działania powiatowych i miejskich komisji należy: 1) oznaczenie cen taryfowych i wytycznych; 2) opinjowanie cenników i kalkulacji cen składowych, w tym celu prezes rolników, przemysłowców i kupców; 3) wydanie opinji dla sądów i innych władz.

Posiedzenia zwyczajne komisji odbywać się będą dnia 10 każdego miesiąca. W wypadkach niecierpiących zwłoki, oraz na pisemne żądanie 4 ch członków komisji przewodniczący zwołuje nadzwyczajne posiedzenia.

R-r.

Parę słów o Teatrze Polskim.

Trzeci rok upływa jak Białystok powrócił na łono ojczyzny macierzystej. Zdawało by się, że już ani rosyjski satrapa, ani niemiecki szucman nie może tamować życia kulturalnego, jakie jest niezbędne dla mieszkańców wszelkiej kategorji, przeciętnego miasta o średniem zaludnieniu, do jakiego bezwzględnie Białystok się zalicza. Probierzem kultury i inteligencji każdego miasta zagranica, są ostoje kulturalno-oświatowe, do rzędu których zalicza się „Teatr" jak środowisko godziwej rozrywki, gdzie rozbrzmiewające słowo polskie nietylko urozmaica nam szare powszednie życie, lecz wzmacnia ducha patrjotycznego (co w Białymstoku jest nieodwołalnie potrzebne) i pobudza nas do czynów nieraz najszlachetniejszych.

Śpiączka nasza w tym kierunku obudziła nawet biednych wędrownych aktorów, z których jeden mając na celu i swoją egzystencje, chciał być dobroczyńcą naszym, i gród obdarzył „Melpomeną", lecz ta, pomimo jego iaknajwiększych chęci, syzyfowej pracy, a nawet sprzedanej na ten cel jednej swej zimowej kapoty, skonstruowana była wadliwie pod każdym względem, i po kilkotygodniowem życiu, spłonęła jak ofiara na ognisku kapłańskiem. Białostoczanom zaś pozostało dla rozrywki obecnie aż trzy kina z „zatrutemi sztyletami i kotkami drapieżnemi" i teatr Palace z żargonową trupą, gdzie czasem gościnnie występują z koncertem tenor z „Warszawy" p. Rechtleben, któremu niestety nie zawsze miejscowi melomani pozwalają po polsku śpiewać. Jak to miało miejsce na zeszłorocznym koncercie. A potrzeba nieszczęścia, że białostoccy mieszkańcy „jeszcze" nie wszyscy władają żargonem.

Jak słyszałem ma być podatek od biletów na widowiska, w celu ufundowania miejskiego Teatru. Pociesza nas to, że niektórzy doczekamy się tej niezbędnej dla miasta instytucji, lecz to jeszcze nastąpi nieprędko przy najlepszych nawet warunkach za parę lat. A co teraz będziemy robić całe długie wieczory jesienne i zimowe? Czy czas spędzać u „Mendelbauma" „Rubinszteina", „Metza" lub „Ritza", czy też seanse karciane urządzać w domu? Zwracam się więc też z zapytaniem do inteligencji białostockiej, czy nie można by do czasu nim stanie miejski gmach teatralny, urządzić tymczasem ludowy teatrzyk dla popularnych sztuk, bezwarunkowo prowadzony przez zawodowych aktorów, a subsydjowany przez miasto, jakt to jest we wszystkich kulturalnych państwach? I czy dla tego celu nie dało by się nabyć obecnego kino „Rusałka", które wobec oziębłości jednej warstwy społecznej i bojkotu drugiej, zdaje się, że będzie zmuszone przejść w inne ręce, a nawet jak słyszałem już o kupno tegoż, kilku izraelitów zabiega i pertraktuje? Sprawą tą może się zajmą Panowie opiekunowie miasta na czele z szanownym naszym Prezydentem p. Szymańskim.

Do czasu usankcjonowania przez miasto Teatru, uważam, że można będzie urządzić tymczasowy ze składek publicznych. W miarę więc swej skromnej możności, na ten cel deklaruję 3000 marek polskich.

Roman Wolski.

Nasze stosunki.

Podrożenie biletów kolejowych.

Pomiędzy kolejarzami krążą uporczywe pogłoski, iż od 1-go listopada r. b. taryfa opłat za bilety przejazdowe ma być podwyższona o 100 proc. Takim sposobem w przyszłości pozostaniemy odcięci od centrum państwa, a mianow. Warszawy przejazd III klasą będzie wynosił sumę do 2000 mk. (wł.)

Od Administracji.

Z dniem 1 listopada wprowadzamy na czwartej stronicy „Kurjera" nową rubrykę p. t. „Przewodnik przemysłowo-handlowy," w którym pomieszczać będziemy adresy pierwszorzędnych firm białostockich na pożytek przyjezdnych i wogóle osób, które nie wiedzą u kogo kupować i komu zamówienia udzielać należy.

Przewodnik drukować będziemy trzy razy na tydzień, a mianowicie we wtorki, czwartki i soboty, według wzoru następującego:

Apteki.

F. Filipowicz, Rynek Kościuszki, róg ul. Sienkiewicza.

Hermanowski, Warszawska, róg Pałacowej.

— —

Restauracje.

„Hallerczanka," właściciel Bielewski, ul. Warszawska, róg Pałacowej.

Hotel Ritz, ul. Pałacowa. Codziennie koncerty.

— —

Obuwie.

Faust, ul. Kilińskiego.

St. Młynczyk, ul. Lipowa.

Samitowski, ul. Lipowa.

— — —

Opłata za pomieszczenie firmy w „Przewodniku" w rozmiarze dwóch wierszy garmontowych wynosić będzie tysiąc marek miesięcznie.

W Białymstoku.

W poniedziałek Spółka Wydawnicza Artur Gartkiewicz i S-ka, która wydawała „Kurjera Białostockiego", uległa zmianie.

Utworzyła się nowa spółka pod nazwą „Białostocka Spółka Wydawnicza", która już od d. 25 b. m. zaczęła podpisywać „Kurjera" jako wydawca.

Na prezesa spółki wybrano p. Karola Pichlera, który w sprawach wydawniczych przyjmuje codziennie w mieszkaniu swojem przy ulicy Rocha № 8, (telefon 274) w godz. od 4 do 6 popoł.

— — —

J. I. KRASZEWSKI. (9

Grzechy hetmańskie.

Gdy to mówił, rodzice ciągle patrzali na siebie. Beata drgnęła, lecz nie z radości — twarz jej wyrażała ból jakiś, — Łowczyc pozostał na pozór obojętnym.

— A ty co na to?

Łowczycowa potrzęsła głową, wstrzymując się od stanowczej odpowiedzi.

— Mnie — dorzucił Teodor — to jedno tylko truło wielką radość ze spodziewanej krescytywy, że, idąc z familią i służąc jej, musiałbym się niechybnie narazić Panu Hetmanowi; bo choć z siostrzenicą Kanclerza żonaty Hrabia, ale stosunki Wołczyna z Białymstokiem codzień, słyszę, gorsze.

Bez namysłu, żywo i prawie gniewnie, wyrwało się z ust Beacie:

— Dla Pana Hetmana nie mamy żadnych obowiązków!!

Wzrok chorego zwrócił się niespokojny na żonę, która stała teraz pomięszana, nie mogąc już wymówić słowa.

Bliżej stojący syn, spojrzawszy na matkę, dostrzegł w jej oczach błyskawicą przebiegający wyraz gniewu i wzraszenie silne.

Łowczyc, z głową zwieszoną, zadumał się.

— Dworskich klamek się trzymać — począł cicho, bo mu tchu coraz brakło — nie najlepsza to rzecz...

Tam, póty jesteś dobry, póki potrzebny, a małego człeka do wszelakich posług zażywać gotowi...

Prawda, że czysty człowiek, gdy cnoty swej strzeże, ze wszystkiego niepokonalnym wyjść może; ale po co leźć w kał, gdy obok jest sucha droga??

Nie może to być, abyś ty w sobie rycerskiej krwi nie czuł i do żołnierskiego rzemiosła nie miał powołania. Zamiast brudne kancelarje wycierać, nie lepiej że-by było pod jaką litewską się zaciągnąć chorągiew?...

W koronnem wojsku — dodał chory — nie chciałbym cię mieć...

— Ani ja! — potwierdziła, przyczyny nie mówiąc, matka. — Nie pozwoliłabym na to...

Todzio siedział zamyślony.

— Przeciwko wojskowej służbie nie mam nic — odparł — ale mi się widziało, że ona za kosztowną będzie. Z gołemi rękoma nie przyjmą nigdzie; poczet-bym musiał mieć, a rodziców na żadne ofiary wyciągać nie chcę.

— Mybyśmy je dla ciebie uczynili chętnie — zawołała matka z westchnieniem głębokiem — ale się na nie zdobyć, dziś... niepodobieństwo! Nie mamy nic, oprócz Borku, a i na tym są długi.

— A! najlepiej — rzekł, poruszając się z miejsca, chłopak, i z wesołą twarzą matkę całując w rękę — najlepiej-bo wcale o tem nie myśleć i nie mówić. Mam czas; nie pilno mi! nie nagli nic!

Niech no ojciec kochany wyzdrowieje — dokończył — potem się o tem wszystkiem szeroko rozprawimy.

Zamilkli. Łowczycowa za głowę go ścisnęła. Chory oczy do snu mrużył, jakby, znużony, spoczynku potrzebował. Odstąpili na palcach od łóżka, Beata zasunęła w oknie firankę i wyszła z synem z pokoju.

Gdy nad wieczorem znowu, przyjaciel wierny, nadjechał doktor Clement, chory był śpiącym.

Bardzo serdecznie przywitał młodego chłopca, w którego się z nadzwyczajnem zajęciem wpatrywał, jakby go ta rozkwitająca młodość niewymownie cieszyła. Całował go, ściskał, oglądał, badał i na jakiś czas zapomniał dlań nawet o swoim pacjencie.

Przypomniała mu go sama Łowczycowa, szepcząc coś do ucha, i Clement pośpieszył do łóżka chorego z nią razem.

Tego dnia jednak wejście do pokoju nie przebudziło śpiącego. Zbliżyli się doń; doktor ostrożnie ujął rękę spuszczoną, pochylił się nad nim, badał puls. — Łowczyc nie otworzył oczu. Oddech miał ciężki, w piersi słychać było chrypienie. Clement'a twarz nabrała wyrazu posępnego, nim miał czas pomyślić, że się nią zdradzi.

Odstąpił zamyślony od łoża i stał chwilę, nie mówiąc słowa, szukając zapewne środka, którym by się mógł przeciw chorobie posłużyć.

Beata czekała na radę, gdy Clement, dawszy znak ręką, aby snu nie przerywać, począł nazad ku drzwiom zmierzać.

Twarz miał widocznie pomięszaną.

Gdy wyszli w ganek, Łowczycowa niespokojna zapytała:

— Co każesz robić?

— Na teraz, nic; — rzekł doktor. — Teraz, gdyśmy już wyczerpali wszystkie środki, jakie sztuka nasza wskazywała, zostawić potrzeba resztę naturze dobroczynnej, działaniu jej nie przeszkadzając niczem. Chory śpi; zostawmy go w spoczynku; może dlań być zbawienny...

Począł potem rozpytywać, czy nie zanadto był wzruszony Łowczyc przybyciem syna? czy się nie zmęczył nazbyt żywą z nim rozmową?... a skończył, robiąc nadzieje, że polepszyć-by się powinno.

Mówił to jednak tak jakoś, że Łowczycowa, która go oddawna znała, nie śmiejąc więcej pytać, zamilkła; twarz jej przybrała wyraz bolesnej rezygnacji.

(C. d. n.)

— [illegible] (r) Według przeprowadzonego przez Wydział statystyczny Magistratu, Białystok z przyłączonymi okolicami posiada 76,952 mieszkańców.

— **Żałobny Krzyż.** Od dnia 1 do 8 listopada w Białymstoku urządzona będzie kwesta na rzecz T-wa polskiego żałobnego krzyża, które otacza opieką i upiększa mogiły żołnierzy polskich w kraju i zagranicą, udziela pomocy rządowi w utrzymywaniu mogił wojennych. Upoważnienie do urządzenia kwesty w naszem mieście otrzymał już p. Zabrocki, naczelnik wydziału drogowego. Naturalnie, p. Zabrocki znajdzie (do pomocy) w organizacji kwesty wiele białostoczanek i białostoczan.

— **Dzień „Żołnierza".** Zarząd „Koła Polek" uprasza wszystkie panie członkinie, oraz mające zamiar wziąć udział w akcji składkowej na rzecz „Żołnierza Polskiego" o łaskawe przybycie na zebranie organizacyjne, mające się odbyć w dniu dzisiejszym o godz. 6-ej wiecz. w sali „Domu Żołnierza".

— **Zasiłek urzędnikom.** (ws) Wczoraj został wypłacony urzędnikom Magistratu zasiłek nadzwyczajny według kategorji w sumie od 4 do 28 tysięcy marek.

— **Ze Związku szewców.** (ws) W dniu wczorajszym Polski Zw. Zaw. pracowników chrześcjan rzemjosła szewckiego, obwodu białostockiego, mieszczący się przy ul. Lipowej 27, obchodził uroczystość swego patrona Sw. Kryspina. Na tę intencję odbyła się solenna msza św. o godz. 8-ej rano. Chociaż ten związek egzystuje od niedawna, lecz umiejętnie kierowany przez prezesa R. Samitowskiego i sekretarza I. Jałyńskiego, zdążył uzyskał zaufanie u szerokich kół rzemieślniczych.

— **Zwłoki żołnierzy bolszewickich.** (r) Na jednem z ostatnich posiedzeń prezydjum Magistratu uchwalono przenieść zwłoki 2-ch żołnierzy bolszewickich, pochowanych przy stacji poleskiej i pochować na cmentarzu.

— **Bandytyzm w mieście.** (r) Dnia 24 b. m. o godz. 9 wiecz. do mieszkania Moszka Białostockiego, zam. przy ul. Wersalskiej 34 wtargnęło 5 bandytów, (jeden z nich w masce) powiązawszy i poturbowawszy domowników rozpoczęli rabunkową gospodarkę, rezultatem której było zabranie 1 palta zimowego męskiego, wartości 30.000 mk., 1 surduta wartości 30,000 mk. 5 par kamaszy wartości 50,000 mk., 4 miljonówki, 4 bilety Pożyczki Polskiej, łańcuch złoty, wartości 2,000,000 mk., 5 sznurków pereł, 1 parę kolczyków złotych, 2 pierścionki złote, jeden z trzema djamentami małemi, dwa z dużemi djamentami.

W czasie gospodarki rabunkowej do mieszkania Białostockiego wszedł żołnierz autokolumny, którego bandyci również związali. Pozostawiwszy wszystkich związanych, bandyci zabrawszy zrabowane przedmioty wyszli.

— **Kradzież drutu.** (r) Na szlaku Białystok - Starosielce skradziono 240 kg. drutu, wartości 240,000 mk.

Z sądów.

Nadużycie policjantów.

W tych dniach sędzia pokoju w Białymstoku rozpatrywał sprawę dwóch policjantów z gminy Obrobniki, oskarżonych o nadużycia służbowe przy odbieraniu zdobyczy wojennych.

Stwierdzono kilka faktów sprzedaży zdobyczy.

Sąd skazał oskarżonego przodownika na cztery lata, posterunkowego zaś na dwa lata więzienia.

Z okolicy.

Morderstwo 88-letniego starca.

Posterunek policji w Dobrzyszynie został zawiadomiony przez sołtysa wsi Ogrodniki, gm. Obrubniki, że we wsi tej we własnem mieszkaniu został zamordowany 88-letni Perkowski Marcin.

Po przybyciu na miejsce policja znalazła Perkowskiego nieżywego leżącego na łóżku na wznak, głowę owiniętą w marynarkę, ręce założone pod [illegible], nogi przykurczone, sznurami przywiązanego do łóżka, w ten sposób, aby nie mógł się podnieść. Nogi związane były koszulą.

Co zrabowano niewiadomo, gdyż Perkowski zamieszkiwał w mieszkaniu sam.

Ze był to napad rabunkowy, świadczy fakt, że w mieszkaniu zastano nieład i rozrzucone sprzęty domowe.

Smierć nastąpiła wskutek uduszenia, śladów na ciele, w śledztwie pierwiastkowem nie znaleziono (r.)

Z Suchowoli.

Dotychczas nie udało się jeszcze opanować płucną chorobą bydła. Zastrzykiwania zastosowane przez weterynarza nie odniosły żadnych skutków.

Wielu gospodarzy pozostało obecnie bez rogacizny.

Istnieje tu przekonanie powszechne, że radykalnym środkiem zwalczania tej choroby będzie mróz, na który wszyscy czekają z upragnieniem.

W ostatnich czasach powtarzają się coraz częściej kradzieże ukarmionych świń.

Choroba i kradzieże doprowadziły tutejszych mieszkańców do obawy pozostania bez inwentarza o ile odnośne czynniki miarodajne nie wystąpią z energicznem zwalczaniem tych nieszczęść. O.

Z Wołkowyska.

(Koresp. wł.).

W Łyskowie, w pow. wołkowyskim odbędzie się z wielką uroczystością akt poświęcenia dawnego kościoła OO. Bazyljanów, zamienionego przez rząd carski na cerkiew prawosławną. W świątyni tej spoczywają zwłoki poety Karpińskiego.

Na tę uroczystość wyjedzie do Łyskowa wiele osób.

Z Włodzimierza.

Z inicjatywy Starostwa zorganizowano we Włodzimierzu miesięczne zjazdy wójtów, sekretarzy gminnych, delegatów rad gminnych i burmistrzów, a to w celu stałego kontaktu samorządu wiejskiego i administracji miejskiej ze starostwem.

W całym powiecie spokój panuje zupełny, o agitacji wywrotowej nic nie słychać. Dodatnio na umysły wpływa wydawanie przez starostwo pożyczek i zapomóg na meljoracje rolne. Bandytyzmu zupełnie niema, nawet kradzieże są rzadkie. Jeden napad zbrojny, jaki się zdarzył, wynikł z pobudek zemsty osobistej.

Sprawność policji państwowej bardzo się poprawiła, co zawdzięczyć należy nowym dzielnym funkcjonarjuszom z Poznańskiego.

Nastrój ludności po wsiach jest naogół przychylny dla państwowości polskiej. Tylko galicjanie prowadzą tu agitację i nawet sprowadzają lwowski komunistyczny „Wpered", na co władze zbyt mało zwracają uwagi, a co należałoby tępić bezwzględnie.

Przybycie do Włodzimierza na stały postój 23 pułku piechoty było uroczystem świętem. Specjalny komitet witał serdecznie naszych bohaterskich żołnierzy.

Z Wilna.

Kosztowny tytoń.

W piątek ubiegłego tygodnia, pewien poczciwy kmiotek z pod Wilna, w porozumieniu ze swą gosposią zdecydował sprzedać tytoń własnej plantacji na jednym z rynków wileńskich. Więc nie zwlekając, założył szkapinkę i podążył na targ. Po przybyciu na miejsce a pragnąc sprzedać najdogodniej i najdrożej swój towar, ulokowany w workach, znalazł na poczekaniu nabywcę w osobie żydka szmaciarza, zam. przy ul. Zarzecznej 17.

Ostatni zgodził się dla wygody obu stron, zapłacić dodatkowych 200 mk. jako należność za worek. Uradowany z dobrego interesu i suto uraczony przez kumów i sąsiadów roli, w najlepszym humorze, marząc o ciepłym piecu i ziemniakach z polewką, powrócił pod rodzinną strzechę. Lecz o gwałtu! Chwila chowania wręczonej sumy do dowcipnej i pewnej [illegible], wykrzyk, że tabaczka była w owym worku z tytoniem tak dogodnie sprzedanym żydkowi i wynosiła całego bogactwa chłopskiego 1,500,000 mk. (Ws.).

w Łucku.

W dniu 5 października r. b. rozpoczął się w Województwie Wołyńskiem pierwszy pobór do wojska.

W Łucku pobór obejmuje dwa powiaty: Łucki i Horochowski, pobór odbywa się pomyślnie, a zgłoszenia rekrutów są zupełnie normalne. Gdzieniegdzie w chaosie wojennym zginęły księgi ludności i dowody osobiste, i to bywa pewną przeszkodą w prawidłowej akcji poborowej.

W dniu 17 b. m. po południu przed gmachem P. K. U. w Łucku wałęsająca się, świętująca garstka młodzieży usiłowała wywołać zajście, które jednak komendant Teleżyński energicznie i taktownie zażegnał.

Z Kraju.

— Na wielkim wyścigu dystansowym zwyciężył rotmistrz Młodecki na koniu pół krwi radcy Młodeckiego, właściciela majątku Królowy Most w pow. białostockim. Zwycięzca jeździec otrzymał w nagrodę złoty żeton pamiątkowy, właściciel konia zaś miljon marek.

Ze świata.

Uniwersytet w Rydze. W uniwersytecie jest 4379 słuchaczów, w tem 2998 studentów i 1381 studentek: należą oni do następujących narodowości: łotyszów 3430, żydów 583, niemców 277, rosjan 57, polaków 14, litwinów 6, estończyków 9. Ogółem cudzoziemców jest 949. Na wydział gospodarstwa ludowego uczęszcza 711 słuchaczów, lekarski 693, budowlany 130, inżynieryjny 446, chemiczny 438, rolny 500, matematyczny 313, mechaniczny 462, archeologiczny 77, filologiczny 509, weterynaryjny 100.

KINO „RUSAŁKA" Lipowa 18.

Dziś sensacja świata! Dziś sensacja świata!

Dla dzieci i młodzieży dozwolone

Pochód upiorów

historyczny dramat w 5 aktach w 2-ch serjach

Dziś 1 serja

ZAKOPANY SKARB

Dramat ten, podczas wyświetlania w miastach stołecznych wywarł wielkie wrażenie na widzach i demonstrowany był bez przerwy z wielkiem powodzeniem parokrotnie.

Następna serja
W pogoni za skarbem
demonstrowana będzie, zaraz po pierwszej aby utrwalić w pamięci widzów.

Kto chce
coś kupić,
coś sprzedać,
znaleźć posadę,
dostać pracowników,
zgubę odnaleźć,
aby o jego firmie, przedsiębiorstwie lub handlu wiedziano,
znaleźć dzierżawę majątku,
odstąpić w dzierżawę majątek,
niech się ogłosi w dziale drobnych ogłoszeń „Kurjera Białostockiego", gdzie wyraz kosztuje tylko 20 mk. (dla poszukujących pracy 5 mk.).
Anons w „Kurjerze Białostockim" daje 1000-krotne zyski.

DOKTOR **Aleksander Gurwicz** specjalista od chorób skórnych i wenerycz. powrócił i wznowił przyjęcia chorych od 10-1 i 4-8. Ul. LIPOWA 17. 4

Dr. M. Kanel specjalista od chorób wenerycznych, skórnych i włosów. przyjmuje od 8-12 i 5-8 dzieci i kobiety 1-2 pp: Osobne wejście. Sienkiewicza 37 parter 5

PRENUMERATĘ I OGŁOSZENIA DO „KURJERA BIAŁOSTOCK." przyjmuje Polska Hurtownia gazet BRZOSTOWSKIEJ przy kościele parafjalnym.

D-r NEUMARK z Piotrogrodu b. ordynator Piotrogrodzkiego Alafuzjewskiego szpitala wenerycznego. Choroby: weneryczne, skórne i moczopłciowe. (606-914). od 10-12 i od 3-8 pp. ul. Kilińskiego № 11. (b. Niemiecka.) 11

Dr. J. WALEWSKI Choroby włosów, skórne i weneryczne Rynek Kościuszki 3 przyjmuje od 5-ej do 7-ej wiecz. 4

Dr. D. Kanel Spec. chorób nosowych. Przyjmuje od g. 11-ej do 1-ej i od 5-ej do 7-ej wiecz. Ul. Sienkiewicza 37, II piętro 5

FOTOGRAFJA **B. ŁOŻNICKIEGO** Sienkiewicza 28 w podwórzu Starostwa wykonuje rozm. zdjęcia fotograficzne do paszportów. 505 Prędko i tanio.

Ogłaszajcie się w „Kurjerze Białostockim".

Drobne ogłoszenia.

Łóżko z materacem lub bez, kupię lub wynajmę. Wiadomość w adm. „Kurjera Biał.".

Potrzebne mieszkanie, i całodzienne utrzymanie dla człowieka inteligentnego przy rodzinie polskiej w środku miasta. Oferty: Administracja „Kurjera Białostockiego" pod „Mieszkanie". 58.

Zgubiono kartę powołania wydaną w Białymstoku przez P. K. U. na imię Abrama Okraińskiego rocznik 1894. 550

Wydawcy: Białostocka S-ka Wydawnicza. Polska Drukarnia w Białymstoku, Sp. Akc., Warszawska 61. Redaktor BENEDYKT FILIPOWICZ.